

Andrzej Szabaciuk

## Kryzys na granicy polsko-białoruskiej w kontekście rosnących napięć w Europie Wschodniej (część 1)

**Na granicy polsko-białoruskiej w dalszym ciągu utrzymuje się napięta sytuacja wywołana presją reżimu Łukaszenki, który wypychając ze swojego terytorium uchodźców i imigrantów, dąży do eskalacji napięć z Polską i Unią Europejską w celu wymuszenia decyzji o zniesieniu sankcji nałożonych na reżim za represje wymierzone w społeczeństwo obywatelskie na Białorusi. Podobnie jak po wyborach prezydenckich w 2020 r., Łukaszenkę wspiera Federacja Rosyjska, która próbuje wykorzystać desperację władz Białorusi do realizacji własnych interesów geostrategicznych w regionie. Stara się w ten sposób wzmocnić swój wpływ na Ukrainę i Mołdawię oraz przyspieszyć certyfikację Nord Stream 2.**

**Kontekst geostrategiczny.** Od lat w regionie Europy Wschodniej obserwujemy bezprecedensową presję Federacji Rosyjskiej, której celem jest odbudowa rosyjskich wpływów politycznych na Białorusi, Ukrainie i w Mołdawii, szczególnie widoczną od początku prezydentury Władimira Putina. Rosyjską aktywność w tym aspekcie wzmocniła m.in. „pomarańczowa rewolucja” na Ukrainie w 2004 r., która interpretowana była przez Kreml jako ingerencja Zachodu w wyłączną strefę wpływów rosyjskich.

Działania Federacji Rosyjskiej w tym regionie należy rozpatrywać w perspektywie długoterminowej. Jej celem strategicznym jest podporządkowanie nie tylko Białorusi – o czym może świadczyć podpisanie 4 listopada dekretu integracyjnego, który inicjuje nową fazę integracji gospodarczej obu państw w ramach Państwa Związkowego ([„Komentarze IEŚ”, nr 468](#)) – ale przede wszystkim Ukrainy oraz ewentualnie Mołdawii.

Warto podkreślić, że wszelkie znajdujące się w kontrze do Unii Europejskiej rosyjskie projekty integracyjne bez Ukrainy nie mają racji bytu, dlatego Rosja tak stanowczo zareagowała na odsunięcie od władzy Wiktora Janukowycza. Anektując Krym i destabilizując Donbas, próbowała uniemożliwić Ukrainie przeprowadzenie prozachodnich reform.

Chcąc wzmocnić swoje wpływy w regionie, Rosja wykorzystuje instrumenty polityczne, kulturowe, militarne i gospodarcze. Ogranicza dostęp do tanich surowców węglowodorowych, do rosyjskiego rynku, wykorzystuje media do propagowania kremłowskiej wizji stosunków międzynarodowych. Władze Federacji Rosyjskiej promują szeroko rozumianą rosyjską kulturę, wykorzystując propagandę, dezinformację, siłę militarną oraz różne formy ataku hybrydowego.

Ostatnie artykuły Władimira Putina i Dmitrija Miedwiediewa oraz wypowiedzi Siergieja Ławrowa świadczą o determinacji władz na Kremlu w działaniach na rzecz odbudowy wpływów rosyjskich w Europie Wschodniej. Wielokrotnie powtarzane słowa Władimira Putina o jedności narodów ukraińskiego, rosyjskiego i białoruskiego oraz o sztucznym charakterze granic na obszarze poradzieckim mogą poważnie niepokoić państwa regionu. Czołowi politycy rosyjscy niejednokrotnie twierdzili, że Mołdawia i Ukraina są *de facto* zarządzane przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone. Jest to o tyle niepokojące, że podobne stwierdzenia wypowiadał w 2008 r. ówczesny prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew pod adresem Micheila Saakaszwilgo i jego zaplecza politycznego tuż przed rosyjską agresją na Gruzję.

Możliwe, że obserwowana obecnie wzmożona aktywność Federacji Rosyjskiej jest powiązana z trudną sytuacją epidemiczną wywołaną kolejną, czwartą już falą pandemii COVID-19, z kryzysem energetycznym oraz z procesami

politycznymi zachodzącymi w Unii Europejskiej, m.in. negocjacjami koalicyjnymi w Republice Federalnej Niemiec oraz zbliżającymi się wyborami prezydenckimi we Francji i silną pozycją prorosyjskich kandydatów.

**Kryzys na granicy polsko-białoruskiej w optyce Federacji Rosyjskiej.** Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, jaką funkcję pełni Federacja Rosyjska w kryzysie rozgrywającym się obecnie na granicy polsko-białoruskiej. Jedno jest pewne – jak słusznie zauważa brytyjski badacz Mark Galeotti, Alaksandr Łukaszenka nie zdecydowałby się na tak radykalne działania bez poparcia Kremla. Od samego początku sztucznie wywołanego przez Łukaszenkę kryzysu Rosja wspiera Białoruś politycznie i propagandowo, wysuwając ostre oskarżenia pod adresem Polski i jej sojuszników, obwiniając kolektywny Zachód o destabilizację Bliskiego Wschodu i wywołanie kryzysu migracyjnego ([„Komentarze IEŚ”, nr 447](#)). Zdaniem niemieckiego analityka Andreasa Umlanda, działania rosyjskie przypominają sowiecką *maskirowkę*. W tym konkretnym przypadku chodzi o działania, które prowokują przeciwnika do podejmowania określonych kroków, zgodnie z założeniami władz rosyjskich. Białoruś jest również wykorzystywana w tej rozgrywce geostrategicznej, która łączy się z zabiegami o certyfikację Nord Stream 2 oraz z narastającą presją na Ukrainę. Rosja sytuuje kryzys na granicy polsko-białoruskiej w szerszym kontekście.

W trakcie Rozszerzonego Posiedzenia Kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, które odbyło się 18 listopada br., Władimir Putin zarzucił Zachodowi, że jest niewiarygodnym partnerem i wykorzystuje kryzys na granicy polsko-białoruskiej do stymulowania napięć w regionie oraz wywierania nacisków na Białoruś. Oskarżył też bezpośrednio Polskę o stosowanie przemocy wobec ludności cywilnej. Podkreślał również, że sytuacja wewnątrz Białorusi się ustabilizowała, ale tzw. kryzys migracyjny może być próbą wywołania chaosu w państwie. Co interesujące, wezwał władze do dialogu z opozycją, ale jednocześnie podkreślił, że zamierza kontynuować proces integracji z Białorusią.

Dwie rozmowy telefoniczne Angeli Merkel i Władimira Putina, przeprowadzone 10 i 11 listopada 2021 r., oraz telefon prezydenta Francji Emmanuela Macrona do prezydenta Rosji z 15 listopada z jednej strony świadczą o powadze sytuacji, z drugiej – pośrednio mogą potwierdzać zaangażowanie Kremla w wykreowany przez Łukaszenkę kryzys. Oczywiście Federacja Rosyjska oficjalnie dystansuje się od wydarzeń na granicy polsko-białoruskiej i sugeruje prezydentowi Francji i kanclerz Niemiec bezpośredni kontakt z Łukaszenką. Jednak jednocześnie mocno nagłaśnia propagandowo sam kryzys i niejednokrotnie pozwala sobie na ostrą krytykę Polski i Zachodu za rozwój sytuacji na granicy i trudne położenie uchodźców i migrantów.

Rozmowy telefoniczne liderów Rosji i Niemiec doprowadziły 15 listopada do pierwszej rozmowy telefonicznej Angeli Merkel i Alaksandra Łukaszenki. Rozmowa ta została skrytykowana przez przedstawicieli białoruskiej opozycji, polskiej dyplomacji oraz część polityków i mediów niemieckich. Reżim Łukaszenki domagał się utworzenia „korytarza humanitarnego” do Niemiec oraz przyjęcia ok. 2 tys. migrantów z Białorusi i zadeklarował deportowanie 5 tys. osób. Niemcy oficjalnie odcięły się od tych rozmów, jednak Łukaszenka w przeprowadzonej 19 listopada rozmowie z Putinem zadeklarował, że zamierza dotrzymać swojej części umowy i rozpoczyna akcję deportacji migrantów i uchodźców z Białorusi. Wiadomo, że 17 listopada miała miejsce druga rozmowa telefoniczna Merkel–Łukaszenka, w trakcie której dyskutowano o pomocy humanitarnej oraz o zaangażowaniu ONZ i Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji w proces deportacji. Może to sugerować, że obecnie obserwujemy stopniowe wygaszanie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej.

Ostatnie dni pokazały, że Łukaszenka nie był w stanie rozwiązać problemu na granicy, który sam wygenerował. Stanowcza postawa Polski i zmobilizowanie znacznych sił przy granicy uniemożliwiły służbom białoruskim skuteczne przetrzymywanie osób przez granicę – chociaż należy podkreślić, że według informacji władz niemieckich do Republiki Federalnej Niemiec dotarło już ponad 10 tys. osób, które wydostały się z Białorusi przez Polskę i Litwę. Według władz Białorusi na jej terytorium przebywa jeszcze ok. 7 tys. osób. Z kolei Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy informowała o 16 tys. takich osób na Białorusi.

Do stopniowego wygaszania kryzysu mogły przyczynić się trudne warunki pogodowe oraz rosnące koszty finansowe i polityczne procesu przetrzymywania osób z Bliskiego Wschodu. Pomoc humanitarna kierowana do kilku tysięcy osób, zorganizowanie im bezpłatnego noclegu, ubrań itp. – to poważne wyzwania dla władz Białorusi.

Koszty te może zmniejszyć decyzja Komisji Europejskiej z 17 listopada o przeznaczeniu kwoty 700 mln euro na pomoc humanitarną dla migrantów na Białorusi. Do zmiany postawy przyczynić się mogły także prace nad piątym pakietem sankcji, które zainicjowała decyzja Rady Europejskiej z 15 listopada 2021 r. Zgodnie z nieoficjalnymi informacjami obejmą one ok. 30 osób oraz podmiotów zaangażowanych w przerzut osób z Bliskiego Wschodu na Białoruś. Zauważmy, że już 9 listopada Rada Europejska częściowo zawiesiła umowę Białorusi i Unii Europejskiej o ułatwieniach wizowych, która nie obejmuje odtąd funkcjonariuszy białoruskiego reżimu.

Złagodzenie stanowiska Białorusi mogło też być konsekwencją ultimatum strony polskiej, która groziła zamknięciem przejścia kolejowego w Kuźnicy w przypadku braku ustabilizowania sytuacji na drogowym przejściu granicznym do 21 listopada br. Władze Białorusi dostosowały się do żądań Polski i zabrały z obszarów położonych nieopodal przejścia migrantów oraz rozpoczęły tam sprzątanie terenu po tymczasowym obozowisku. Zadeklarowały także gotowość uruchomienia przejścia drogowego w Kuźnicy, które zostało zamknięte decyzją strony polskiej 9 listopada br.

Rozmowy Łukaszenki z Angelą Merkel oznaczały *de facto* wyjście nieuznawanego przywódcy Białorusi z izolacji międzynarodowej. Kryzys graniczny obnażył słabość Łukaszenki oraz ułatwił Federacji Rosyjskiej kreowanie jego wizerunku jako osoby niestabilnej i nieobliczalnej. Umożliwi to Rosji usprawiedliwienie na Zachodzie jej zwiększonej obecności wojskowej na Białorusi oraz stopniowo postępujących działań, zmierzających do faktycznego wchłonięcia tego państwa. Destabilizacja granicy polsko-białoruskiej może być również kolejnym argumentem za szybką certyfikacją Nord Stream 2, co ma rzekomo zabezpieczyć dostawy gazu do Unii Europejskiej.